

Docelową stacją był Krasnojarsk skąd ciężarówkami przewieziono nas do Minusińska, a dalej do kołchozów rozwożono nas wozami w zaprzęgu wołów. Pierwsza wizyta w kołchozie to było spotkanie z NKWD, zaproponowano nam (to jest Matce) w zamian za zmianę obywatelstwa na rosyjskie lub białoruskie, lepsze traktowanie tj. samodzielne mieszkanie u kołchznika oraz większe racje żywnościowe. Ponieważ Matka odmówiła zrzeczenia się obywatelstwa polskiego, zostaliśmy razem; trzy rodziny zakwaterowane w jednej izbie u kołchoźnika, który traktował nas jako wrogów narodu rosyjskiego, bowiem takim mianem nas urzędowo określano. Pracowaliśmy wszyscy razem w troje w kołchozie. Ja jako mały chłopiec z bratem wodę ze stawu do ogrodnictwa. Matka pracowała w polu. Głód panował powszechny, bowiem kołchoz całe zbiory przeznaczal na front. Jako zapłatę za pracę otrzymywaliśmy po 500 gram chleba, zupeł ze wspólnego kotła, przydziały nafty, zapałek, trochę rubli, za resztę otrzymywaliśmy jako obligację pożyczkę wojenną. Posiadam jeszcze takie obligacje i mogę je wypożyczyć w ramach " pamiątek Sybiraków ".

Poza tym ażeby złamać upór mojej Matki, NKWD wzywała ją po kilka razy w miesiącu do Minusińska odalonego o 30 km. Wędrować musiała pieszo, ażeby stwierdzić że nadal czuje się Polką i obywatelstwa się nie wyrzeknie, po czym kazano jej wracać z powrotem. Po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych przez Gen. Sikorskiego ze Stalinem, ożyły nasze nadzieje, że może kiedyś wrócimy do Ojczyzny. Pozwolono zorganizować polski sierociniec dla dzieci-sierot w Małej Minusie. Znajdował się on na parterze szkoły miejscowej. Sale szkolne wypełniano piętrowymi pryzmami z desek, pozostawiając jedną salę jako jadalnię. Matka moja jako nauczycielka zgłasza się do pracy w sierocińcu, lecz nie może w nim mieszkać. Wynajmuje pokój u kołchznika i przez cały dzień od 7⁰⁰ - 21⁰⁰ przebywa w sierocińcu jako wychowawczyni i nauczycielka. Przyjmowane są dzieci polskie w wieku od 1-go roku do 16 lat, tworząc trzy grupy. Ja oczywiście trafiłem do starszaków których obowiązkiem było zaopatrzenie sierocińca w opał, prowiant, pomoc w kuchni, sprzątanie, pranie, przywóz wody, opieka nad młodszymi oraz wyrab lasu w Tajdze - jako plan nakładany na sierociniec. Ażeby temu podolać grupa nasza miała skrócony rok szkolny oraz codzienne zajęcia. Każdego roku grupa 20 chłopców przez okres czerwca, lipca i sierpnia pracowała przy wyrębie drzewa w Tajdze. Mieliśmy normę na jednego ściąć 1m³ drzewa wraz z ~~stanowieniem~~ oczyszczeniem i wniesieniem na wskazane miejsce. Jedzenie i wodę dowożono nam do lasu, lecz racje żywnościowe mimo pomocy z UNRY były bardzo skromne i głód stale podsuwał myśli jak zdobyć jedzenie.

Radziliśmy sobie jak mogliśmy, wyprawami na kołchozowe pola ziemniaków, arbuzów, zboża, łapaliśmy suszy lub inną zwierzynę.

ponieważ odległość od sierocińca wynosiła około 12 km, a jedynym środkiem lokomocji były 3 krowy, które próbowano jeszcze docić; więc zmuszeni byliśmy do mieszkania w szałasie z gałęzi w lesie.

Przyniesiona woda była tylko do picia i gotowania, o myciu mowy być nie mogło, dlatego po tygodniowym pobycie wracaliśmy do sierocińca niemikrobiologicznie brudni i pogryzieni przez komary i inne robactwo.

Klimat w tym rejonie jest kontynentalny, bez wiosny i jesieni.

W maju wybucha lato a zima nastaje od października, dlatego największym bogactwem jest tu ziemia. Ziemia - czarnoziem, nie wymagająca ~~nawet~~ nawozów sztucznych a nawet naturalnych, który kołchoźnicy wyrzucali ^{do} rzeki. Ziemia ta rodzi, a słońce przyspiesza dojrzewanie, dlatego plony są obfite. Pozwoliły one w znacznym stopniu przetrwać głód, bowiem zbieranie jagód i grzybów było dozwolone, a tego było w bród.

Okres względnego spokoju w życiu sierocińca mija z chwilą wyprowadzenia Wojsk Polskich przez Gen. ~~SIKORSKIEGO~~ Andersa. Odbija się to natychmiast w postaci zakazu wstępu do sierocińca dla polskich nauczycieli i wychowawców. Zabrania się odmawiania codziennych modlitw porannych i wieczornych, zakazano używania języka polskiego, wprowadzono rosyjskich nauczycieli. Trwało to do powstania Związku Patrijotów Polskich z Wandą Wasilewską. Ponownie wracają do pracy wyrzuceni pedagogowie. Nędza, głód, bród, świerzb i wszy to pozostałość po radzieckich opiekunach. W sierocińcu szerzy się gruźlica, jest duża śmiertelność, szczególnie w grupie najmłodszych dzieci. W skutek dużego wycięcia zapadamy ^{także} na gruźlicę. Dużą stratę ponosi nasza społeczność ~~umierają~~ na gruźlicę nasz opiekun i wychowawca śp. prof. Przybytko, nauczyciel akademicki, wielki miłośnik H. Sienkiewicza którego "Trylogię" opowiadał nam codziennie po kolacji.

W życiu mojej rodziny wielkie wydarzenie otrzymujemy odpowiedź na nasze listy, które wreszcie dotarły do ojca po wyparciu Niemców z moich rodzinnych stron. Donosi iż czyni starania o nasz przyjazd i po krótkim czasie otrzymujemy "Wyzyw". Moja matka z dziećmi ma drogę otwartą do powrotu do ojczyzny. Mimo wielkiej naszej radości wyjazd nie dochodzi do skutku. Cóż za przyczyna - zapyta ktoś? Świadomie pozostać - być może na zawsze w dalekiej Rosji, narażać zrujnowane zdrowie własne i dzieci. Skazać się na dalszą poniewierkę i udręczenie, na ciągłe niedojadanie, na mróz i spiekotę, na cudzy kąt i wrogich ludzi. W imię czego?

- W imię miłości bliźniego, Matka postanawia pozostać na Syberii,

- w imię obrony polskich sierot, w imię doprowadzenia ich wszystkich na polską ziemię ojczystą. To ~~KXX~~ było mottem postępowania bogha - terskiej polskiej nauczycielki, której mam ~~KXX~~ zaszczyt być synem.

Mijał czas, życie toczyło się dalej, front przesunął się coraz bardziej na zachód, obejmował już obszar Polski i zbliżał się do Berlina. Wreszcie ta radosna, wyczekiwana chwila - koniec wojny. Radość, łączy zmieszane ze śmiechem, wiwaty i ta ogromna tęsknota za tą ziemią obiecaną nad Wisłą. Jeszcze rok nam przyszło czekać na ten upragniony wyjazd który nastąpił dopiero w kwietniu 1946r.

Jeszcze jeden wielki dramat rozegrał się przed naszym wyjazdem do Polski. Jak wspominałem ~~przed naszym wyjazdem~~ wcześniej po naszym przyjeździe na Sybir, NKWD niepokoiło ciągle matkę moją, ażeby zmieniła obywatelstwo na białoruskie lub rosyjskie. Ona wytrwała i pozostała wierna do końca Polsce, i oto przychodzi nagroda - Polacy wracają do Polski !.

Pozostają nie liczni, spłakani i smutni, ci, co nie wytrzymali, podpisali i jako obywatele radziecy pozostają w radzieckiej Syberii. Jeszcze do dziś pamiętam ich słowa - "kochani pamiętajcie o nas !.."

Wielkanoc roku 1946 powitaliśmy na ziemi ojczystej. Dzieci naszego sierocińca skierowane zostały do szpitala na okres 3 tygodni na badanie i leczenie. O dalszym ich losie nie jest mi nic wiadomo, bowiem ojciec, który wrócił do Polski jako repatriant, zabrał nas z matką na ziemię odzyskaną.

Trwałe pamiętki z tych lat to zaleczona malaria, zwapnienie w płucach, odmrożenie nóg, oraz obecna choroba serca i astma oskrzelawa.

Ojciec mój umiera w 1978r, Matka w grudniu br., brat Bolesław jest emerytowanym nauczycielem. Z osób które pamiętam z tego okresu to kierownik sierocińca Franciszek Zalewski, nauczycielka Janina Godlewska, nauczycielka Zofia Domańska, inne nazwiiska zatarł czas.

Łódź. 31. 12. 1989.